

Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUDaine 14-23 i 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE

Quotidien des Polonais Libres.

ROK I.

PARYŻ, ŚRODA, 11 CZERWCA 1952.

Nr. 33

KRYZYS W KOREI TRWA WALKA W OBOZIE KOJEDO

31 zabitych, 98 rannych

Jak donosimy na innym miejscu, lord Alexander i podsekretarz stanu Selwyn Lloyd udają się w piątek na Koreę.

Według bardzo żywych i licznych komentarzy kół rządowych w Ameryce i Wielkiej Brytanii, w związku z tymi wizytami żywi się duże nadzieje na poprawę sytuacji politycznej i wojskowej w Korei.

Kryzys polityczny, który wytworzył się w związku z dyktatorskimi rządami Syngmuna Rhee, następnie zatarg w łonie samej partii liberalnej i przenikanie wpływów komunistycznych do Zgromadzenia Narodowego i wielu partii politycznych oraz pożalowania godne wypadki w obozie jeńców na wyspie Kojedo — wszystko są to elementy, które ułatwiają propagandę komunistyczną i w rezultacie opóźniają zlagodzenie konfliktu.

Coprawda generał Mark Clark oddzielił się od gen. Ridgway'a i sytuację w Korei bardzo zagmatwa, jednakże jesteśmy pełni nadziei że obecny dowódca wojsk Narodów Zjednoczonych skorzysta z rad i wskazówek swego byłego szefa i kolegi z kampanii włoskiej, lorda Alexandra.

KOJEDO (A.F.P.). — Wczoraj rano pod dowództwem gen. Boatnera oddziały Narodów Zjednoczonych w sile 6.000 żołnierzy, wspieranych przez czołgi, rozpoczęły akcję oczyszczania bloku nr. 76, w którym znajdowało się 6.400 jeńców północno-koreańskich, a wśród nich wielu zrewoltowanych, którzy terroryzowali resztę jeńców i nie pozwolili im na dobrowolne przeniesienie do mniejszych bloków.

Rozpoczęto akcję przez rzucenie granatów i bomb łzawiących. Większość jeńców wyszła natychmiast.

NIE WSZCZĘTO PONOWNIE
ROZMÓW O ROZJEM
W KOREI

PAN MUN JOM (A.F.P.). — Oficerowie łącznikowi wojsk komunistycznych wręczyli notę, w której domagają się podjęcia rokowań wcześniej, aniżeli to było poprzednio przewidziane.

Plk. Murray, oficer łącznikowy wojsk Narodów Zjednoczonych, odpowiedział reprezentantom wojsk komunistycznych, że głównodowodzący wojsk Narodów Zjednoczonych zgadza się na wszczęcie rokowań w terminie wcześniejszym, aniżeli to było przewidziane, jednakże pod tym warunkiem, że komuniści wniosą na pełne obrady rzeczy istotnie i ważne.

EWAKUACJA BLOKU 78
ROZPOCZĘŁA SIĘ

KOJEDO (A.F.P.). — Wkrótce po zakończeniu działań podjętych w związku z oczyszczaniem bloku nr. 76, gen. Boatner oświadczył jeńcom następnego bloku nr. 78, że po cząwszy od południa rozpocznie się ich ewakuacja. Przez megafony ogłoszono im: „Usłuchajcie rozkazu! Gdyby blok 76 nie był pod roz-

kazami fanatyków, obeszło by się bez ofiar”.

Do południa 1.500 jeńców, na 6.800 znajdujących się w bloku usłuchało rozkazu. Reszta przygotowała się do ewakuacji, niektórzy palą dokumenty.

Jeńców kieruje się do nowych pomieszczeń, gdzie dostają nowe ubrania, aby przeszkodzić przemycaniu części radiowych oraz broni.

Lord Alexander w Tokio WAŻNE ROZMOWY NA DALEKIM WSCHODZIE

Tokio (A.F.P.). Angielski minister Obrony lord Alexander i minister Selwyn Lloyd przybyli wczoraj do Tokio. Dzisiaj o godz. 3 po południu zostaną oni przyjęci na specjalnej audyencji przez cesarza Hiro Hito.

Jak donosi oficjalny komunikat urzędowy, ministrowie angielscy odlecą w piątek rano do Seoul.

Podczas swej wizyty w Tokio lord Alexander odbędzie rozmowy z ambasadorem brytyjskim sir Esler Dening oraz z doradcami po-

litycznymi i wojskowymi ambasady.

Jutro lord Alexander konferować będzie z generałem Mark Clark, który jak wiadomo, jest dowódcą sił wojskowych na Dalekim Wschodzie.

Po wizytacji Korei lord Alexander powróci do Tokio, gdzie odbędzie, jak przypuszczają w oficjalnych kołach angielskich, wiazące już rozmowy z kierownikami rządu japońskiego.



Prezydent Republiki Francuskiej P. Vincent Auriol bawił ubiegłej niedzieli w ośrodku górniczym Carmaux, w dep. Tarn et Garonne, gdzie wygłosił swe znane przemówienie o sytuacji Francji. Na zdjęciu Prezydent wita się z jednym z górników, którzy tworzyli szpaler honorowy.

Przed próbą wybuchu bomby «H»

AMERYKANIE WYDAJĄ PRZESZŁO 3 MILIARDY DOLARÓW
NA NOWE DOŚWIADCZENIA ATOMOWE

Waszyngton (A.F.P.). W kołach urzędowych Waszyngtonu przywiązują wielką wagę do przyszłych doświadczeń atomowych na wyspie Eniwetok. Panuje przekonanie, że nastąpi tam, być może, pierwszy próbnny wybuch bomby atomowej „H” tysiąc razy silniejszej od pierwszej bomby atomowej, która spadła na Hiroszimę w sierpniu 1945 r.

Bomba „H” posiada zapalnik, który sam działa na podstawie wybuchu atomowego wewnątrz bomby.

Stany Zjednoczone zamierzają przyspieszyć swój wysiłek zbrojny w tej dziedzinie pod wpływem wiadomości, jakoby Rosja sowa, dzięki informacjom zdoby- tym przez zdradę dr. Fuchsa (skazanego później w Wielkiej Brytanii na 12 lat więzienia), była w trakcie do-ganiania Ameryki w dziedzinie atomowej.

Prez. Truman zażądał niedawno od Kongresu uchwalenia 3 miliardów 100 milionów dolarów na bada-

nia atomowej. Kongres zapewne budżet ten wkrótce uchwali.

Dodajmy, że w tych dniach lotnis kowiec brytyjski „Campania” prze-wiezie z portu Portsmouth w Anglii na wyspę Montebello w półn. zach. wybrzeży Australii, pierwszą bom-bę atomową brytyjską, której próbny wybuch będzie tam badany.

O natcie perskiej w Hadze

W tym tygodniu rozpoczęła się rozprawa przed Międzynarodowym Trybunałem w Hadze w sprawie sporu angielsko-irańskiego o naftę. Przewodniczącą ogłosił na wstępie, że dwu sędziów Hindus B. Rau i Rosjanin Goloński nie weźmie udziału w bieżącej sesji. Trybunał udzielił głosu premierowi Mossadeghowi, który przedstawił perski punkt widzenia na sprawę. Oskarżał on Anglię o wywieranie nacisku na rząd

perski w obecnym konflikcie a za-konczył wnioskiem, w którym odno-wił Trybunałowi kompetencji do rz-patrywania sprawy. Rozprawa trwa.

Minister Kazemi zastępujący w Teheranie premiera Mossadegh'a oświadczył, że premier wróci do kraju natychmiast po zamknięciu przewodu sądowego w międzynarodowym trybunałe w Padze. Wiado-domość ta wywołała zdziwienie bo

O poprawę bytu robotników

Nie brak ludzi we Francji i w innych państwach wolnych, którym się wydaje, że walkę z komunizmem najlepiej prowadzi policja i sądy. Podobne zdania głosiło wielu ludzi w Polsce przedwojennej, szczególnie ci, którzy byli zwolennikami metod, symbolizowanych przez byłego premiera i gen. Składkowskiego. Ostatnia książka komunistów w strajku powszechnym we Francji nie jest wszakże żadnym triumfem akcji policyjnej, stanowi natomiast dowód zdrowego rozsądku i coraz mocniejszego patriotyzmu warstwy robotniczej.

Prezydent Auriol i premier Pinay w swych niedawnych przemówieniach trafnie przypomineli, iż demokracja polityczna, zagrożona wciąż agitacją partii rewolucyjnej, może się utrzymać w krajach wolnych tylko wtedy, jeśli połączy się z demokracją społeczną i gospodarczą: to znaczy, jeśli ludzie żyjący tylko z własnej pracy mają zapewnione normalne, przystołe warunki bytu dla siebie i swych rodzin. Znany zaś pisarz katolicki Mauriac ostrzega w artykule po-strajkowym t. zw. „burżuazje” czy-li warstwy ludzi posiadających, że wyciągnięcie wniosków fałszywych z buntu robotników francuskich przeciw partii komunistycznej — może wywołać skutki niebezpieczne. Stwierdza też przypomina on, iż to właśnie wlecący obrońcy robotników w XIX wieku we Francji od Ojca Lacordaire, Lamennais, Ozanama, Victora Hugo, Micheleta, de Mun'a i Jauresa zachęcając — przyczynili się najwięcej do polepszenia gospodarczego doli robotniczej i ochrony godności ludzkiej człowieka pracującego.

Oczywiście policja musi wkra-czać tam, gdzie chodzi o rozruchy, afery zwrotońskie, ukrywanie broni, spiski i zamachy stanu. Ale istotna walka z komunizmem to-czy się i będzie przez świat ludzi wolnych wygrana lub przegrana nie przy pomocy środków policyjnych, ani nawet nie na polach bitew, lecz w dziedzinie ideowej i społeczno-gospodarczej. Komuniści boją się najwięcej chrześcijaństwa i takiego ustroju, który robotnikowi da najlepsze warunki życia. Prezydent Auriol i premier Pinay nie wymyślili sami pojęcia demokracji społecznej, ani ustroju mas uwłaszczonej. Znaleźli je gotowe w encyklikach papieskich Leona XIII i Piusa XI; zanim zaś po-jęcia te trafiły do idei socjalizmu przed-marksowskiego, tkwiły już w zarodku w filozofii św. Toma-sza z Akwinu.

Kto chce wygrać walkę z komunizmem, musi szczerze i wytrwale pracować nad poprawą bytu mas robotniczych, nad usunięciem zjawiska proletariatu, bezrobocia i wyzysku gospodarczego. Innej drogi do zwycięstwa i odrodzenia Europy nie widać.

W. N.

PREMIER PINAY o liberalizmie humanistycznym

Premier Antoni Pinay wygłosił 7 i 8 czerwca br. dwa przemówie-nia w Beaune (Burgundia) i w Strasburgu o swej polityce ekono-micznej i społecznej. Premier oświadczył, że Francja nie będzie kopiowała żadnych wzorów zagra-nicznych w swej praktyce gospo-darzej, ponieważ system ekono-miczny musi liczyć się z wymaga-niami charakteru narodowego. Li-beralizm humanistyczny, którego premier Pinay jest zwolennikiem, zajmuje miejsce pośrednie między egoistycznym kapitalizmem a tyra-nią kolektywizmu, liczy się z po-trzebami rodziny i społeczeństwa. Francja wierzy w utworzenie zjed-noczonej i pokojowej Europy, chce ona jednak mieć gwarancje,

że niebezpieczeństwo imperializ-mu niemieckiego nie odrodzi się ponownie.

«ZMIANY» W ARGENTYNSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Z Buenos Aires donoszą, że p. En-rique Dickmann duży większością głosów został wydalony z argentyń-skiej partii socjalistycznej, w któ-rej zajmował dotychczas czołowe stanowisko. Członkowie partii pow-zięli tę decyzję na skutek rozmowy jaką odbył Dickmann z prezyden-tem Peron w sprawie zwolnienia a-resztowanych przez władze socjalis-tów i pozwolenia na wydanie socja-listycznego dziennika „La Van-guardia” który został skonfiskowany przez cenzurę.

Gdzie naprawdę faszyci sa groźni?

Tygodnik paryski „Carrefour” zamieścił interesujący artykuł Roberta de Saint Jean, omawiający szanse ruchu neo-faszystowskiego we Włoszech i gdzieindziej.

Ruchy faszystowskie zjawily się po pierwszej wojnie światowej szcze-gólnie w tych krajach, gdzie słabe rządy parlamentarno-demokratyczne nie były w stanie dać radę z wy-wrotową propagandą komunistyczną i gdzie sprężystość społeczne były najslabsze, jak np. we Włoszech.

Po drugiej wojnie światowej, któ-

rą państwa określane jako faszystowskie, t. zn. Włochy i Niemcy, całkowicie przegrały, faszyzm pozostał we Włoszech tylko w szczątko-wej postaci. Jakiśkolwiek zaś ostatnie sukcesy neo-faszystów na południu Włoch, w wyborach samorządowych, mogą się wydawać znaczne, to jednak w gruncie rzeczy zdobyli zaledwie 6,3 proc. oddanych głosów, podczas gdy centrum zdobyło 50 proc. oddanych głosów (w tym sama demokracja chrześcijańska 36 proc., komuniści 20,5 proc. socjaliści pro-

komunistyczni 13 proc. a monarchiści 3,6 proc.

Jak wynika z tych cyfr, nie ma dotąd we Włoszech żadnego niebez-pieczństwa faszystowskiego. Partia neo-faszystowska, dla której głównym bohaterem jest stary mar-szałek Graziani (siedział przez kilka lat w więzieniu po wojnie) a której przywódcami są książę Valerio Borghese i Augusto de Marsa-nich, nie jest zdolna dzisiaj do obje-cia władzy drogą zamachu stanu.

Koniunktura socjalna we Włoszech jest jednak sprzyjająca dla partii re-wolucyjnych. Ilość bezrobotnych wy-nosi około 2 miliony, ziemia jest ubo-ga, reforma rolna wciąż nie jest uko-nieczona, zarobki robotnicze i urzę-dnicze bardzo niskie. Najgorszym ob-czynem Włoch jest słaba produk-cja rolnicza, szczególnie na południu półwyspu. Jeśli pomimo takiej struktury społecznej partie centro-we wygrywają wybory i rządzą, to jest to świadectwem dojrzałości poli-tycznej Włochów.

Istnieje przekonanie, że faszyci pokonani w wojnie odbyli między-narodowy kongres w Malmoe (Szwecja) i utworzyli międzynaro-dową faszystowską. P. de Saint Je-an uważa to jednak za fakt mało ważny i niezbyt groźny dla demo-kracji europejskiej. Natomiast wed-lug jego zdania krajami idealnymi dla faszystów są kraje arabskie na Bliskim Wschodzie, gdzie drobne oli-garchie połączone interesami poli-cyjnymi i gospodarczymi wyszukują ekonomicznie masy żyjących w nę-dzy wieśniaków i robotników i nie są kontrolowane prawie wcale przez opinię publiczną. Tam właśnie istnie-ję prawdziwe niebezpieczeństwo, że albo komunizm, albo faszyzm nigdy nie dopuszczą do rozwinięcia się prawdziwej demokracji.

STALIN NIE UDZIELIŁ WYWIADU

Agencja sowiecka TASS i reżi-mowa PAP zaprzeczyły katego-rycznie jakoby Stalin udzielił wy-wiadu jakimkolwiek dziennika-rom polskim na temat jakichkol-wiek granic.

PAP doniesienie AFP, powtó-rzone za «Der Schlesier», nazwał «provokacyjnymi wymysłami» i przypomniał, że «Kurier Warszaw-ski» przestał wychodzić 13 lat te-mu.

BURZA NAD N. JORKIEM

W dniu 9 bm. w godzinach wieczornych szalała burza nad No-wym Jorkiem, która poczyniła sze-reg szkód w mieście i unemożli-wiła nadawanie audycji radio-owych oraz utrudniła komunikację. Wskutek panującego huraganu zamknięto całkowicie lotnisko i wstrzymano komunikację lotniczą.



Orkiestra szkockich koblarzy w swych barwnych narodowych stro-jach przybyła do Paryża. Widzimy ją maszerującą na Avenue de l'Opera podziwianą przez tłumy publiczności.

Śledztwo w aferze szpiegowskiej w Tulonie

Odkrycie, w czasie rewizji u komunistów w Tulonie, dokumen-tów odnoszących się do obrony państwa wywarło wielkie wrażenie we Francji. W Paryżu odbyła się konferencja z udziałem prem. Pinay'a, ministra obrony narodo-wej Plevana, min. spraw wew-nętrnych Brune'a i min. sprawie-dliwości Martinaud-Deplat'a o-rzad admirała Nomy, celem po-zwicia dalszych kroków w zwią-zku ze znalezieniem u komunistów szeregu dokumentów.

W Tulonie śledztwo prowadzi

sędzia śledczy Roth oraz z ramie-nia władz wojskowych komandor Martin. Niektórzy przywódcy komunistyczni na wieść o rewizji i aresztowaniach uciekli, m. in. se-krretarz generalny C. G. T. w de-parcie Var, Toutain. Poza dokumentami natury wojskowej znaleziono przy rewizjach także dokumenty wskazujące na istnie-nie spisku dążącego do «zama-chu na bezpieczeństwo wewnętrz-ne państwa», ale policja odmawia prasie wszelkich informacji o treści znalezionych dokumen-tów.



Zbyt gorliwe

Londyński tygodnik „Tablet” sądzi, że wazechwidna swego czasu komunistka rumuńska Anna Pauker popadła w nielaskę jako Żydówka z pochodzenia. Pismo twierdzi, że antysemityzm w Rumunii jest popierany coraz mocniej przez Związek Sowiecki.

Dużą ilość Żydów wypędzono z partii i z miast. Nielaska, jaka spotkała Annę Pauker nie może pozostać bez związku z tymi wydarzeniami. Jej głównym błędem, który prawdopodobnie był przede wszystkim błędem samego moskiewskiego Politbiura, zdaje się być nadanie komunistom zbyt radykalnej formy. To ona prowadziła główny atak przeciw Tito w 1948 roku, atak który się zakończył otwartą porażką. Obecna polityka reform w dziedzinie rolnictwa, która doprowadziła do braku żywności i inflacji była także jej dziełem.

Brak gorliwości w ustroju komunistycznym nazywa się sabotażem. Jej zbytek — to znów odchylenie. Ale cena jest podobna.

Zmiana frontu

Szwajcarski dziennik „Neue Zürcher Zeitung” zwraca uwagę na szybką zmianę taktyki przez komunistyczny związek zawodowy we Francji CGT.

Po klęsce strajku politycznego przywódcą CGT Frachon przestawił się nagle na walkę o podwyżkę płac aby w ten sposób podsunąć przynętę robotnikom, którzy dla przyjemności komunistów nie chcieli się rzucić w awanturę. Manewr ten wynika z oczywistej troski, by przywrócić sobie wpływ wśród mas robotniczych które nabrały podejrzenia, że chce się ich użyć jako mięsa armatniego w walkach politycznych.

Zdaje się, że ta zmiana taktyki jest tylko częścią ogólnego planu. Również i w strukturze komunistycznej partii francuskiej następują za pewne przeobrażenia. Komunistki nie zrezygnują tak łatwo.

OBOZY KONCENTRACYJNE NA ŚLĄSKU I NA POMORZU

Jak wynika z korespondencji organu wysokich komisarzy w Berlinie „Neue Zeitung” istnieje na terenie Śląska i Pomorza 17-ole obozów pracy przymusowej. Żołnierze zostają do obozów drogą administracyjną wyłącznie prawie przestępcy polityczni. Na Górnym Śląsku oboz w Królewskiej Hucie liczy 1400 więźniów, którzy pracują w kopalniach i fabrykach pod ścisłym nadzorem. W Katowicach znajduje się 400 więźniów, w obozie w Mysłowicach 1500 więźniów, a w Raciborzu około 800. Na Dolnym Śląsku oboz w Gubawie liczy 500 osób, w Łwiej Górze około 600, w Złotej Górze około 1000 oraz w Miliczu około 1000 osób. W pobli-

DROBNE WIADOMOŚCI Z KRAJU

Józef Tarnowski, księgowy w państwowym gosp. rolnym w Kozłowie Dużym, pow. Nidzica, został aresztowany pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy zebranych przez robotników PGR na zakup drzewa opałowego dla ich rodzin.

Samochód ciężarowy produkcji Zakładów Starachowickich „Star 20” przejechał 100.000 kilometrów bez renowacji, kierowany przez kierowcę firmy budowlanej w Katowicach.

Bilet wstępu na „popularny” pokaz mód damskich i męskich w hotelu „Bristol” w Warszawie, urządzony w pierwszych dniach czerwca kosztował 50 zł. tj. blisko 1/10 przeciętnych zarobków warszawskiego pracownika.

W dniu 9 czerwca br. odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd „zwolenników pokoju”, zwolany przez krajową radę tej instytucji celem zaprezentowania przeciw układowi z Niemcami, podpisanemu w Bonn, oraz celem „poparcia planów pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego”. Zjazd wybrał delegatów, którzy mają udać się wkrótce do Paryża na międzynarodową konferencję „walki o pokój”.

Brak pieniędzy u ludności zmusił władze do dalszego przedłużenia sprzedaży ubrań na raty, która miała być początkowo ograniczona do rzeszowskich zimowych Nowe zarządzenie z 6 b.m. przewiduje przedłużenie sprzedaży na raty dla niektórych przedsiębiorstw aż do 1 września.

Propaganda jest potężna, ale gazet nie można dostać

Coraz częściej słyszy się w Polsce narzekania na małą sprawność centralnej firmy państwowej „Ruch”, która ma monopol na kolportaż gazet i prowadzi wszystkie kłaski gazetowe na stacjach kolejowych, w urzędach pocztowych oraz we wszystkich miastach powiatowych i większych.

Ostatnio okazało się, że w prowincjonalnym Opatowie nie ma kiosku z gazetami. Nawet miejscowa stacja Państwowej Komunikacji Samochodowej, gdzie w każdej porze czeka na autobusy 100-osobowy ogonek nie ma sprzedaży gazet.

Gorzej jest we Wrocławiu (drugim pod względem ilości mieszkańców w Warszawie), gdzie w poniedziałek nie można dostać tygodników wydawanych w Warszawie w poprzedni czwartek po południu. Publiczność znużona propagandowymi gazetami codziennymi, a pragnąca znaleźć choć trochę rozrywek w pismach takich jak „Film”, „Mucha” czy „Przebieg” nabyć je może tylko za znacznym opóźnieniem. Notowane są wypadki, gdy „Ruch” dostarcza tygodniki z 8 dniowym opóźnieniem. Prenumeratory wydawnictw miesięcznych we Wrocławiu niedawno zwrócili się z listem otwartym do gazet, skarżąc się, że od końca maja nie otrzymali od „Ruchu” egzemplarzy kwintalowych tych pism. Na tym te narzekania prenumeratorów zagranicznych w Europie Zachodniej, że do stają gazety codziennie z Polski w

JUGOSŁOWIAŃSKI SZPIEG SKAZANY W GRECJI

Dnia 7-go czerwca b.m. wojskowy sąd w Salonikach skazał na śmierć jugosłowiańskiego szpiega Vankov'a Athanase Vankov, który był poszukiwany za współpracę z Niemcami. U krywał się w Grecji pod fałszywym nazwiskiem i udało się go zidentyfikować, dzięki odciskom palców. Motywem wyroku jest zeznanie Vankova, który przyznał się, iż przyjechał do Grecji na rozkaz rządu jugosłowiańskiego w celu śledzenia jugosłowiańskich uchodźców politycznych.

NA CZASIE

W przykuty do Rosji państwowym gosp. rolnym w Kozłowie Dużym, pow. Nidzica, został aresztowany pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy zebranych przez robotników PGR na zakup drzewa opałowego dla ich rodzin.

Samochód ciężarowy produkcji Zakładów Starachowickich „Star 20” przejechał 100.000 kilometrów bez renowacji, kierowany przez kierowcę firmy budowlanej w Katowicach.

Bilet wstępu na „popularny” pokaz mód damskich i męskich w hotelu „Bristol” w Warszawie, urządzony w pierwszych dniach czerwca kosztował 50 zł. tj. blisko 1/10 przeciętnych zarobków warszawskiego pracownika.

W dniu 9 czerwca br. odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd „zwolenników pokoju”, zwolany przez krajową radę tej instytucji celem zaprezentowania przeciw układowi z Niemcami, podpisanemu w Bonn, oraz celem „poparcia planów pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego”. Zjazd wybrał delegatów, którzy mają udać się wkrótce do Paryża na międzynarodową konferencję „walki o pokój”.

Brak pieniędzy u ludności zmusił władze do dalszego przedłużenia sprzedaży ubrań na raty, która miała być początkowo ograniczona do rzeszowskich zimowych Nowe zarządzenie z 6 b.m. przewiduje przedłużenie sprzedaży na raty dla niektórych przedsiębiorstw aż do 1 września.

Brak pieniędzy u ludności zmusił władze do dalszego przedłużenia sprzedaży ubrań na raty, która miała być początkowo ograniczona do rzeszowskich zimowych Nowe zarządzenie z 6 b.m. przewiduje przedłużenie sprzedaży na raty dla niektórych przedsiębiorstw aż do 1 września.

paczkach po dwie i trzy zamiast jedną codziennie, tracą na znaczeniu. Szczętem rekordów był fakt, zanotowany w początku maja: mianowicie „Ruch” pozostawił Maków Mazowiecki (90 km. na północ od Warszawy) bez gazet codziennych i tygodników przez cały kwiecień.

Życie codzienne w Polsce

DO PRACY POD ZIEMIĄ REZYM WYSYŁA KOBIETY

Kilkadziesiąt dyplomów wykwalifikowanych górników otrzymały kobiety, które ukończyły kurs przy ko-

palni im. Thoreza w Wałbrzychu. Kobiety-górnicy obejmą funkcje, które dotychczas były wykonywane wyłącznie przez mężczyzn, między innymi będą także zatrudnione pod ziemią.

Brak rąk roboczych w górnictwie zmusił reżym do werbowania kobiet i obecnie jest przeprowadzana rekrutacja wśród młodych robotnic rolnych, córki chłopów małorolnych i bezrolnych.

Kopalnię węgla w Wałbrzychu, nazwaną imieniem M. Thoreza gdy została tam zatrudnieni polscy górnicy, repatrianci z Francji, członkowie francuskiej partii komunistycznej lub jej sympatycy.

A WĘGLA WCIAŻ BRAK...

Na masowe robotników elektryczni w Zebrowie przeprowadzono w dn. 2 czerwca uchwalo no przeprowadzić jak najbardziej rygorystyczną kampanię oszczędności węgla. Załoga tej elektrowni zobowiązała się zaoszczędzić 12 tysięcy ton węgla tego roku, i jednocześnie wezwała robotników innych elektrowni w Polsce do „sojalistycznego współzawodnictwa” w tej dziedzinie.

PRZEDOWNICY PRACY SPĘDZAJĄ URLOPY

W RESURSIE OBYWATELSKIEJ W Warszawie w byłej Resursie Obywatelskiej został urządzony Dom Funduszu Wczasów Pracowniczych „Warszawa” przeznaczony dla robotników ze wsi i małych miasteczek.

Pierwsza stuosobowa grupa która zamieszkała w nowo otwartym domu to w większości „przedownicy pracy”. Turnus wczasów miejskich trwa siedem dni. W domu znajduje się 36 jedno i trzy i cztero osobowych komfortowo urządzonej pokoi. Przy każdym z nich znajduje się łazienka. Specjalne urządzenia klimatyzacyjne regulują temperaturę.

ZGON REŻYSERA FILMOWEGO

W Pradze zmarł w dniu 3 czerwca b.r. znany obecnie w Polsce reżyser filmowy Eugeniusz Cękalski, dzie-

„Wolność” w kraju Tity

WALKA Z RELIGIĄ, KOMINFORMOWCY PRZENIKNĘLI DO WOJSKA

Pomimo iż Tito ma dziś wielu przyjaciół, którzy go uwielbiają tylko za to, że nienawidzi on Stalina, Jugosławia nie jest krajem, w którym ludzie jeszcze wierzą w wolność. Pozostaje ona zawsze krajem rządzonego przez komunistów gotowych zniszczyć wszystko co nam na Zachodzie jest drogie.

Najlepszym przykładem tego ich stanowiska jest zniesienie nauczania religii w szkołach od lutego b.

r. Jedno z pism komunistycznych „Ljudska Pravica” pisząc o tym nowym „prawie” stwierdziło: „Komuniści mają swoją własną naukę, opartą na naukowym socjalizmie, jest nią marksizm. Ta doktryna opiera się wszelkiej religii i każda z nich zwalka. Wszystkie Kościoły i religijne organizacje są dla marksistów tylko narzędziami reakcji burżuazyjnej, eksploatującej i oszukującej klasę pracującą.

Normalnym stanem stosunków między marksizmem a religią jest walka. W tej walce naszym celem jest stworzenie poprzez naszą socjalistyczną strukturę warunków sprzyjających rych śmierci wszelkiej religii”.

To też ataki na kler nie ustają. Ich wynikiem było bestialskie napa- dzenie na stacji kolejowej na biskupa Ljubljany, którego obalano naftą i podpalamo, tak że od szeregu miesięcy leży obłożnie chory od poparzeń.

W szkołach wprowadzono komunistyczną podległość i mimo dobrych stosunków z Zachodem używa się ich nadal, siejąc nienawiść do wszystkiego co zachodnie i chrześcijańskie. Tito bierze pieniądze i uzbrojenie Zachodu, ale uważa, że dzieci należy wychowywać według wzorów moskiewskich. Również system podatkowy, przeznaczony do niszczenia wszelkich przejawów inicjatywy prywatnej, nie żelzał ani trochę pod wpływem

dobrych stosunków z państwami anglosaskimi. Powtarza się błąd popełniony w czasie wojny wobec Rosji: daje się pomoc i nie stawia warunków tej pomocy. A potem ? Po- tem może być za późno.

NIEPOKOJE W ARMII

Komuniści stalinowscy są w Jugosławii jeszcze bardzo liczni, mimo że bardzo wielu z nich przyłączyło się do uwięzienia. Niedawno naczelny polityk armii generał Otmar Krešić raportował Ticie, że w szere- gach armii 30 proc. oficerów musi pozostać pod stałym nadzorem jako zwolennicy Stalina. Podziem- ne szeregi kominformowych komu- nistów liczą podobno około 4 tysią- cy członków, z czego tysiąc prze- niknęło do armii. Istnieje również podziemne pismo kominformowców, którego informację świadczy, iż pozostaje ono w ścisłym kontakcie z wysoko postawionymi osobami z Kominformu.

Prowokacje sowieckie w Austrii

Nowy Jork (A.F.P.) Ambasador amerykański w Austrii Walter J. Donnelly zawiadomił oficjalnie swój rząd, że w środę wkrótce po wystar- towaniu jego samolotu z lotniska wiedeńskiego dwa sowieckie myśliw- ce typu „Mig” zbliżyły się na odleg- łość 100 m. i przez dłuższy czas es- kortowały samolot amerykański, za- chowując się w ten sposób jakby chciały zmusić go do lądowania.

Samolot nie zmienił jednak kie- runku lotu i dwa myśliwce sowiec- kie wkrótce się oddaliły w kierunku strefy sowieckiej.

Jak zaznaczył ambasador J. Donnelly, samolot amerykański leciał korytarzem powietrznym, to znaczy znajdował się w strefie neutralnej, a więc zachowanie się myśliwców

sowieckich było zwykłą prowoka- cją.

Komisja aliancka w Austrii wy- stosowała do władz sowieckich notę protestacyjną.

Dwóch górników zabitych i jeden ranny

Według komunikatu nadesłanego z Hagi w dniu 6-mym b.m. dwóch górników zostało zabitych a jeden ranny w kopalni w Limburgu.

Podczas prac wiertniczych doko- nywanych w tej kopalni nastąpiło oberwanie się skały, które spowodowało powyższy wypadek.



FRANCJA PROTESTUJE W BERLINIE

Komendant francuski Berlina gen. Pierre Carolet wystosował list protestacyjny do komisji kontroli so- wieckiej w sprawie bezprawnej oku- pacji przez policję ludową formy Guishof w dzielnicy Frohnau Berli- na.

Z SENATU AMERYKANSKIEGO

W senacie amerykańskim głosowa- no nad projektem prawa o pomocy dla zagranicy. Za projektem było głosów 51, przeciw 11.

Postanowiono również, że pomoć amerykańska nie może być udzielana krajom, które eksportują materiały o wartości strategicznej dla Z.S.R.R. oraz dla krajów satelickich.

AUTOSTRADA

BERLIN — HELMSTEDT, W DALSZYM CIĄGU NIEDOSTĘPNA Władze sowieckie w dalszym ciągu nie wypuszczają żadnych alianckich patroli wojskowych na autostradę Berlin — Helmstedt.

AMERYKAŃSCY EKSPERCI ATOMOWI WYJECHALI DO FRANCJI

Wczoraj rano trzech ekspertów amerykańskich z komisji energii atomowej wyjechało z Nowego Jorku do Paryżu.

Ci trzej eksperci: Jesse Johnson — dyrektor działu surowców, John Hall — szef projektów specjalnych i Phil Merrit — dyrektor działu poszuki- wań; spędzą około dwóch tygodni w Paryżu w swej misji specjalnej.

O WOLNOŚCI INFORMACJI

Trygwe Lide, sekretarz generalny Na- rodów Zjednoczonych przygotował na r. 1953 raport o przeszkodach, jak- kie wytworzyły się na całej kuli ziem- skiej a które nie pozwalają służbom informacyjnej na zachowanie wolności ci.

AMBASADOR CHATAIGNEAU WYJECHAŁ Z MOSKWY

Ambasador francuski p. Chataig- neau opuścił wczoraj definitywnie Moskwę udając się samolotem do Pa- ryża przez Sztokholm.

Az do przybycia nowego ambasa- dora p. Joxe, obowiązki te w Moskwie będzie spełniał p. Brionwal.

AMERYKA DYSKUTUJE O SZANSACH ZWYCIĘSTWA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH W KOREI

Amerkański generał Daniel Hude- son, który w czasie 21 miesięcy do- wodził 40-tą dywizją w Korei, obec- nie po zwolnieniu ze służby wojsko- wej wygłosił w Los Angeles wykład mów o znikomych szansach zwycię- stwa sił Narodów Zjednoczonych w wojnie koreańskiej.

To oświadczenie Hudsena, który za- mował przedtym wysokie stanow- sko wojskowe — wywołało burzę pro- testów w prasie amerykańskiej. Se- kretarz Departamentu Obrony odpo- wiedział oficjalnie, że opinia gen. Hudsena jest niezgodna z opinią wszystkich obecnych amerykańskich dowódców wojskowych.

Nieprowadzenie reżymowej akcji przesiedleńczej

CHŁOPI NIE CHCĄ JECHAĆ DO WOJ. RZESZOWSKIEGO

Chłopi polscy nie chcą się osie- dlać na terenach, które zostały „zwrocone” Polsce przez Związek Sowiecki na jesień ubiegłego roku. Rosjanie opuszczając te ziemie pozos- tanowili po sobie domy bez okien i drzwi, a nawet i podłóg. Zrujno- wane osiedla, zaniedbane pola, i bez pośrednie sąsiedztwo z ZSRR nie po- ciągały do opuszczenia zagrod na- wet z przeludnionego powiatu pu- ławskiego.

Propaganda reżymowa skierowa- na przede wszystkim ku „małorol- nym” nie odnosiła skutku, gdyż chłop dawał więcej posłuchu wia- domościom nadchodzącym bezpośre- dnie z tamtych stron i nie wierzył zapewnieniom płatnych agentów, że „to plotki rozsiewane przez kulaków i wrogów Polski Ludowej”.

W ciągu kilku miesięcy reżymo- wej aglacji zgłosiło się do przesie- dlenia trzy rodziny z powiatu pu- ławskiego, które zostały osiedlone w Ustrzykach Dolnych w woj. rze- szowskim.

Obecnie reżym rozpoczął nową, a- gilaację ogłaszając listy przesiedle- ńców, którzy piszą, że „ludzie tutaj czują się zadowoleni, z zapalem pra- cują na urodzajnej ziemi, a roboty

domościami nadchodzącym bezpośre- dnie z tamtych stron i nie wierzył zapewnieniom płatnych agentów, że „to plotki rozsiewane przez kulaków i wrogów Polski Ludowej”.

W ciągu kilku miesięcy reżymo- wej aglacji zgłosiło się do przesie- dlenia trzy rodziny z powiatu pu- ławskiego, które zostały osiedlone w Ustrzykach Dolnych w woj. rze- szowskim.

Obecnie reżym rozpoczął nową, a- gilaację ogłaszając listy przesiedle- ńców, którzy piszą, że „ludzie tutaj czują się zadowoleni, z zapalem pra- cują na urodzajnej ziemi, a roboty

jest dużo, bo w powiecie jest mało rąk roboczych, a wiadomości rozse- wane przez kulaków to bzdurne plot- ki, bo nie chcą tracić najmniejszej, a niej siły roboczej”.

Uporczywość apeli reżymowej ad ministracji, nasuwa podejrzenie jednak, że chłop mała prawdziwe wiadomości i nie chcą dlatego osie- dlać się w Ustrzykach Dolnych.

PAPIEŻ PRZYJMUJE ARCYBISKUPA N. JORKU I FIŁADELFI

Rozgłoszona watykańska doniosa- ła, że w dniu 6-go czerwca br. papież przyjął na audiencji prywatnej kar- dynała Spellmana, arcybiskupa No- wego Jorku i arcybiskupa Filadelfi- i O'Parę.

HARRIMAN POWIEDZIAŁ IM PRAWDĘ

W Nowym Jorku odbyła się urocz- ystość ku czci poległych podczas wojny żołnierzy amerykańskich, na którą zostali zaproszeni i brali w niej udział przedstawiciele wszyst- kich narodów. Przemówienie wygło- sił A. Harriman, który między inny- mi powiedział, że wcale nie jest rze- czą łatwą wprowadzać w czyn zasady Roosevelta po jego śmierci. Na- polu międzynarodowym bowiem dawny aliant, którego ocaliliśmy od zagłady, stał się zwykłym zdraj- cą i odstępcą od zasad pokoju i do- brej wiary i zaprowadził u siebie o- raz w krajach okupowanych stras- zliwą dyktaturę. Podczas tych słów przedstawiciele Rosji, Polski, Czecho- słowacji, Węgier i Rumunii osten- tacyjnie wyszli i opuścili uroczys- tość.

ZARUBIN AMBASADOREM Z.S.R.R. W STANACH ZJEDN.

Waszyngton (A.F.P.) Stany Zje- dnoczone oczekują nowego ambasa- dora sowieckiego Zarubina, który przychodzi w następstwie odwoł- anego do Moskwy Aleksandra Panu- szkina.

Warto nadmienić, że postać Zaru- bina jest dobrze znana i nieprzejm- nie zapisana w anglosaskich kołach politycznych.

W 1946 r. podczas afery atomowej w Kanadzie, wielu pracowników am- basady Z.S.R.R. którym dowiedzio- no udział w tej aferze, zostało wyda- lonych z granic Kanady, a sam am- basador którym wówczas był Zaru- bin został odwołany do Moskwy i następnie wyznaczony na ambasa- dora do Wielkiej Brytanii.

STANISŁAW STRONSKI

D Z I S

ŚRODA

11

CZERWCA

BARNABY, Apostola

Doroczna pielgrzymka na cmentarz emigracji polskiej w Montmorency

Po raz sto jedenasty od śmierci gen. Kniaziewicza Polacy całej Francji uczcili uroczystością pamięć wszystkich zmarłych na emigracji Rodaków.

Sto jedenaste lat temu Polacy z głębokim wzruszeniem chowali tego wielkiego Polaka, tak znanego i ukochanego przez ówczesną emigrację. Zebrani nad grobem żywo jeszcze mieli w pamięci barczystą sylwetkę generała. Jego konne przejażdżki po Montmorency, miejscowości tak ulubionej przez niego i jeszcze jednego Wielkiego Polaka, jego serdecznego przyjaciela Niemcewicza, znane były wszystkim mieszkańcom. I nierzadko również widziano sędziwego generała, jak z pędem w ręku malował uroczyste zakątki, by zapamiętać o troskach i kłopotach wygnanców.

Kiedy rok przed swą śmiercią Kniaziewicz chował Niemcewicza, tak zakończył swą mowę nad grobem poety:

„Znaliscie nas i wiedziliście, że nie było może dwóch bardziej różnych charakterów, a jednak do chwalimy sobie przyjacieli do grobu, bo miłość Ojczyzny była jej podstawą...”

Jak głęboko musiały się wryć w pamięci te słowa obecnym, skoro w rok potem, po pogrzebie Generała, Tow. Historyczno-Literackie w Paryżu postanowiło oddać rok rocznie cześć pamięci Kniaziewicza i Niemcewicza, a razem wszystkich zmarłych Rodaków ludzi jednej i tej samej ojczyzny, które „miłość była podstawą...”

I w tym roku grono Polaków z Paryża i okolicy wysłuchało Mszy św. w kościele w Montmorency, odprawionej przez ks. Prałata Gałęzowskiego. W nabożnym skupie-

niu płynęły modlitwy ku Bogu. Chór Kościoła Polskiego w Paryżu pod batutą p. Szmyry, odśpiewał pieśni, a ks. Jan Rupp, Prałat Jego Świątobliwości, wygłosił po francusku piękne kazanie.

Kazanie ks. Prałata Jana Ruppy
Wybitny kaznodzieja podkreślił na wstępie, że błędne koło klęsk historycznych, spadających na narody i państwa, przewyższa tylko ofiarą i nauką Chrystusa Pana. W świetle nauki chrześcijańskiej chwilowe niepowodzenia, stały się triumfami. Polska jest nieodłączną i jedną z najbardziej oryginalnych części świata katolickiego. Jak przed wiekami Niemcewicza, Kniaziewicza, Czartoryskiego i Mickiewicza, na czele Wielkiej Emigracji przechowali niepodległą duszę Polski oraz wpłynęli na życie kulturalne Francji, tak samo dzisiaj Polacy rozproszeni po całym świecie spełniają misję obrońcy wolności i zachowania swej wszechkultury wśród wolnych narodów. Pół milionowa Polonia we Francji ze swymi 100 kapłanami polskimi jest przez naród francuski uważana za element niezwykle cenny w życiu Francji. Zachowuje ona swą głęboką religijność i służy przykładem w masach proletariatu francuskiego.

W Polsce i wszędzie za żelazną kurtyną trwa walka o wolność religii, sumienia i zachowania swobód narodowych. Episkopat polski, najwspanialszy i najmocniejszy w całej Europie Środkowej, nie ugiął się przed przemocą komunistyczną pomimo męczeństwa Kardynała Mindszenty'ego na Węgrzech i pomimo tego, że Warszawa — niestety — rządzi rosyjski marszałek. Kaznodzieja zakończył swe wzruszające kazanie wspo-

mnieniem swej modlitwy przed Ostrą Bramą w polskim Wilnie pochwałą nieśmiertelnych wartości kultury polskiej i wierszem Cypriana Norwida, mówionym po polsku, „Do kraju tego...”

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy w pochodzie, na czele którego szły poczty sztandarowe organizacji polskich, udali się na cmentarz, by oddać modlitwy za zmarłych i złożyć na ich grobach kwiaty.

Na cmentarzu zebrani zatrzymali się kolejno nad grobami Kniaziewicza i Niemcewicza, oraz rodziny Mickiewiczów, gdzie przed kilkoma dniami pochowano wnuczkę poety panią Marię Mickiewicz, asystującą przy poświęceniu ufundowanej przez przyjaciół tablicy pamiątkowej na grobie Józefa Dwernickiego, który zginął z rąk Gestapo w okolicach Lyonu w roku 1944, składającą wspaniałe wieniec na grobie wielkiego poety Cypriana Norwida, imieniem komitetu, który obecnie zajmuje się budową nagrobka norwiderskiego nad zbiorową mogiłą, wreszcie modlą się na grobie wielkiego filozofa sp. Augustyna Jakubisiaka, dalej sp. Redaktora „Płocówka”, Jana Matysika, zmarłego w 1949 r., powszechnie kochanego i szanowanego seniora wolnych dziennikarzy polskich we Francji oraz sp. Redaktora Tadeusza Twardowskiego, żołnierza i inwalidy.

W uroczystości wzięli udział m. in. organizator pielgrzymki Min. F. Pułaski, dyr. Biblioteki Polskiej, minister A. Kawałkowski w zastępstwie amb. Kajetana Morawskiego, który z powodu choroby nie mógł wziąć udziału w pielgrzymce, mjr. Czarniecki, prezes zarządu S.P.K. we Francji, ks. Kapał Piotr z „Veritas’u”, pp. Biesiekierski, Samborski, Dąbrowski, Domański, członkowie Tow. Historyczno-Literackiego, Tow. Opiekunów nad grobami zasłużonych Polaków, Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji, Polskiego Związku Inwalidów Wojennych P. S. Z. we Francji, Polskiego Związku Deportowanych i wielu innych.

W uroczystości wzięli ponadto udział: proboszcz kościoła w Montmorency i mer miasta p. Corrier. Pogoda na szczęście dopisała przez cały dzień.

Obchody ku czci Żołnierza Polskiego w Sarrebourg

Uroczystość odbędzie się niedługo, 29 m. z programem następującym:

Zbiórka na placu przed kościołem o godz. 10.30; Msza św. w kościele parafialnym o godz. 11; przerwa obiadowa; zbiórka na placu przed kościołem o godz. 14; przemarsz pochodem na cmentarz; złożenie wieniec przed pomnikiem, przemówienia polskie i francuskie oraz złożenie kwiatów na grobach polskich żołnierzy przez młodzież polską.

Federacja P.O.O. zaprasza wszystkie organizacje oraz całą Polonię do wzięcia udziału w tej uroczystości, celem oddania cześć żołnierzom polskim poległym na polu chwały. Prosimy o przywiezienie kwiatów, które zostaną złożone na grobach żołnierzy polskich.

Przeciw legionom cudzoziemskim

Memoriał b. Żołnierzy z Europy Środkowo-Wschodniej

Założona niedawno w Londynie Federacja Związku b. Żołnierzy z Europy Środkowo-Wschodniej, w skład której wchodzi kombatanci polscy, czesko-słowaccy i węgierscy, opracowała memoriał wskazujący na konieczność sprecyzowania celów polityki Zachodu wobec zarysowujących się możliwości konfliktu zbrojnego z Rosją Sowiecką.

Memoriał przesłany rządowi, do NATO i Komitetu Wolnej Europy, omawia rolę, jaką w walce z komunizmem mogą odegrać emigracje polityczne z żelaznej kurtyny. Ich wiedza o Rosji powinna być wykorzystana w przygotowaniach obronnych wolnego świata.

Federacja wypowiada się dalej przeciwko pomysłom formowania tzw. obcych legionów. Projekty te nie rozwiążą zagadnienia, ponieważ wychodzą nie okazują żadnego wyznacznika do tego rodzaju zaciągu. Nie idzie im o służbę w jednej z armii zachodnich. Chcą oni wiedzieć o co walczą, chcą być pod własnymi sztandarami w wojsku, pozostającymi pod własnym kierownictwem politycznym.

Memoriał podkreśla następnie niebezpieczeństwo włączenia Niemców do armii europejskiej, bez jednoczesnego udziału w niej wolnych wojsk krajów okupowanych, przez Sowietów. Federacja uważa, że dla przeciwdziałania tym szustym obawom krajów dobrze pamiętających niedawne lata okupacji hitlerowskiej należy już dziś podjąć odpowiednie starania.

Prezesem Federacji jest Polak p. T. Korycki, wiceprez Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Z ESTRADY

Koncert R. Krzyżanowskiej-Grabińskiej

Pod protektorem Pani Ambasadorowej Morawskiej odbył się w Paryżu, w Domu Kombatantów, w dnach 5-go i 6-go czerwca dwa koncerty fortepianowe w wykonaniu P. R. Krzyżanowskiej-Grabińskiej, absolwentki Polskiej Szkoły Batiniolskiej, uczennicy Matyldy Charlier.

W programie własne kompozycje, których tematyką były cierpienia i walka narodu polskiego z okupantem niemieckim i rosyjskim.

Znane były niegdyś w kołach polskich Paryża wieczory koncertowe P. Krzyżanowskiej-Grabińskiej. Długo też od dawna zapowiadany koncert, oczekiwany już z niecierpliwością przez całą muzykę francuską i Polonię.

Szczególnie utwory „Pochód zesłańców polskich na Sybir” i „Kołysanka wśród zgłiszcz powstańczej Warszawy”, wykazały wartości kompozytorskie P. Krzyżanowskiej-Grabińskiej. Tylko głęboka kultura muzyczna, nieodczulny styl w interpretacji i

skich. Osoby, które będą wyznaczone do przypisania kokardek, proszone są po przybyciu do Sarrebourg o natychmiastowe zgłoszenie się do sekretarza F.P.O.O. — p. TUDREJA, po odbiór pudełek i kokardek.

Wszystkie Koła wchodzące w skład Głównego F.P.O.O. winny dopomóc finansowo do zorganizowania tej uroczystości. Pieniądze prosimy przysłać do dnia 20 m. na adres skarbnika, p. WASOWICZA Piotra, 8, rue du Boucau, Hamecourt (M. et. M.) Koła proszone są o wysłanie po 2 porządkowych na uroczystość, opaski białoczerwone prosimy zabrać ze sobą. Pokładamy mocną nadzieję, że na tej uroczystości nie zabraknie żadnego sztanu z naszych organizacji i że cała Polonia Wschodniej Francji przybędzie, by oddać cześć żołnierzom polskim, którzy polegali w obronie Ojczyzny.

Wysoka technika, mogły pozwolić na bardzo dobre wykonanie tak bogatego programu.

Utwór „Bombardowanie Warszawy” nasunął mi specjalne spostrzeżenia. Chcę powiedzieć o technice, która w połączeniu z tematem jest w kompozycjach artystki o charakterze wybitnie impresjonistycznym — zjawiskiem niezwykle.

Znam utwory Skriabina, te które mu zyskały miano „krwawego Skriabina”, utwory mocne, rewolucyjne. Ale „Bombardowanie Warszawy” sprawia specjalne wrażenie, autentyczność i bezpośredniość.

W sumie koncert bardzo dobry i bardzo smutny. (b.)

Przed sądem Czytelników

F. J., K. 4600 St-Honore St., Chicago (Ameryka). — „Bardzo mnie cieszy wieść, że nareszcie ukazało się w języku polskim pismo o obliczu czysto katolickim i szczerze narodowym, które weźmie sobie za zadanie i odważy się powiedzieć prawdę — i to całą prawdę. Chętnie się więc przyłączę do listy nazwisk tych, którzy popierają „Słowo Polskie”.

J. K., 22, rue Jules-Quésada, Lys-lez-Lannoy (Nord). — „Słowo Polskie” jest pismem, jakiego brakowało na terenie Francji i pod każdym względem zasługujące na poparcie. Życzę pomysłowego rozwoju i osiągnięcia zamierzonych celów.”

B. L., St-Leger par Croisilles (P-de-F.). — „Po przejrzeniu treści „Słowa Polskiego” doszedłem do wniosku, że dla nas Polaków we Francji dziennik ten byłby bardzo potrzebny.”

J. P., Cepoy (Loiret). — „Jest nam bardzo przyjemnie przeczytać „Słowo Polskie”, bo jest to naprawdę polskie pismo i takiego nam właśnie było potrzeba”.

Odpowiedzi Redakcji

P. Zb. B., Paryż. — Dziękujemy za życiwe uwagi. Te wszystkie, które mogliśmy uwzględnić, uwzględniliśmy. Pokrywają się one zresztą z naszymi poglądami i planami. Jednakże pismo codzienne jest aparatem zbyt skomplikowanym, by od początku mogło objąć wszystkie potrzeby czytelników. Z doświadczenia wiadomo, że właściwy obraz pisma codziennego kształtuje się dopiero po kilku tygodniach lub miesiącach.

P. A. B., La Musse. — Dziękujemy za chęć współpracy. Niestety, z braku miejsca nie skorzystamy.

P. St. L., Paryż. — Żalujemy, brak

miejsca, nie skorzystamy. Tematyka bolesna, bardzo już wyładowana w szeregu książek i artykułów.

P. J. Sz., Somme. — Nie podzielimy Pańskiego zdania co do „Puszczy”. Powieść jest wprawdzie poważna, ale nie sądzimy, by gust polskiego czytelnika we Francji został tak zepsuty, iż trzeba by go karmić literaturą najgorszego rodzaju. Polacy tęsknią do Polski, a „Puszcza” daje piękny obraz minionego już spokojnego życia w Polsce. Następna nasza powieść będzie znacznie bardziej popularna, choć także nie będzie brukarna. Dziękujemy za życiwe uwagi.

— A o zapytał u pani posesorowej z Berezy. Wierozuba ja jej przyniósł żywego w wielkim bucu, a pani chytra jest; puściła jego sobie do sadzawki, podpatrzyła wszystkie jego prymitywy(1) i opisanie w żurnale podała. Tam o wierozubie czytać może, kto nie wierzy.

— Jakże ty jego dostała, Januk, kiedy on taki wielki i twardy?

— W sieć(2) on zaplątał się... Młody był, nie sam ten wielki... i puda nie ważył.

— A stary tak ile? pudów dwa?

— Jego i wiedzieć nie można, bo nikt jego nie złowił. On i kaczek polknie, i wydrę — a ludzkie mięso strach, jak lubi!

— Tu u nas w Pitycz takich nie ma. Ja swoją rzeczkę do Jna znam i sto wiorst po niej jeździł, i w Prypeci był — odrzekł Halimon markotny, że mu Szlach opowiada długi rybackie nieznane, więc go ma za fryca, albo okłamuje.

— Mało co ty nie widział, Halimon. Wierozub — rzadkość, a kół rzadkość, tak dlatego, żeby nie każdy cielepiec(3) jego spotkał. Nan ten argument nie znalazł Halimon odpowiedzi. Po chwili znowu zagadnął Szlach:

— A krukodziela(4) znajesz?

— Nie znalazł! — odrzekł rybak gniewnie.

— Jonże ogromna jaszczurka, jeszcze większa u nas rzadkość, niż wierozub. A taki jednego w Pińskich błotach widzieli. Sprawnik, polując na jego naiknął się śpiącego w błocie, pomyślał: kłoda leży. Butem trącił, aż kłoda jak odkryła paszczę zębata na sążnia, jakież zamknęła ja potem — sprawnikowi nogę z butem chwyciła, tylko że między dwa zęby but popadł, a bosą nogę sprawnik posiał wytańczyć.

— Aa? — zawołał Halimon zahypnotyzowany.

— Sprawnik do gubernatora podał raport, jako złomyszennik(5) i katolickie księżde na jego krukodziela nasłali. Oblawę gubernator nakazał. Ale poki bumagi poszli tam i nazad, krukodziel nie durny był czekać — i paszou!

— A sprawnik nie był wypiszy? — sięgnął Halimon po łatwiejsze tłumaczenie awantury.

— Chociażby i był, dzieniszczyk za nim szedł i to samo opowiadał.

— A ja temu nie wierzę! — zbuntował się rybak.

— Nie wierz sobie, nie wierz! — sto kiedy spotkasz co takiego, nie wiedząc, na śmierć straszisz i prosto w gardło wpadniesz. A który wie, że takie na świecie jest, może obronić się.

— Jakżeż to? — pytał Halimon na wszelki wypadek.

— Jeżeli lulkę kurzysz, dmuchnij jemu dym w mordę; zwierzę głupie tabaki nie lubi.

1) cechy, rysy charakterystyczne.

2) inny rodzaj sieci.

3) Niedoradza.

4) Krokodyl.

5) Ludzie źle myślący.

(Dalszy ciąg nastąpi)

POLONIA WE FRANCJI

PARYŻ
Dla miłośników książek

Duże zainteresowanie wśród miłośników pięknych wydawnictw i amatorów polskiej kuchni wzbudziła wydawana obecnie przez Polskie Tow. Przyjaciół Książki w Paryżu — książka D-ra E. Pomiana — Pożerskiego: „La Cuisine polonaise vue des bords de la Seine”.

Ponieważ książka ta jeszcze jest w druku, a następnie nie będzie jej w handlu księgarskim, więc ostateczny termin subskrypcji został przedłużony do 20 b.m.

Należność w sumie 2.200 franków można wpłacać na ręce Skarbnika Tow. Przyjaciół Książki: Wł. Dąbrowski, 44, rue d'Artois, Paris VIII (Zakład Introligatorski).

LILLE
Międzyn. Konkurs Harmonii rocznej

zorganizowany w Lille pod egidą zarządu miejskiego, zgromadził licznych zawodników, wśród których nie brakło i nazwisk polskich. Konkurencja była bardzo poważna, gdyż występowało wielu mistrzów francuskich i belgijskich. Według kolejności nagród wymieniono następujących zawodników polskich: Szeląg Edmund — I nagroda w Division d'honneur, Chlebowski Stefan, Małeki Kazimierz, Boczkowski Henryk, Sobocki Kazimierz, Kowalski Edmund, Krucek Ignacy, Milanowski Marcell, Wawrzyniak Klemens, Łypka Władysław, Jurasek Rajmund, Podowski Jan, Zgliński Walter, Rozborski Edward, Maciąg Leon, Żurek Henryk, Gapiński Jakub, Oleśiak Szczepan, Maciejewski Daniel, Zaczek Aleksander, Gajda Edmund, Żurawski Bernard, Trazik Władysław i Siedlecki Edmund. Dobrze też popisywali się nasza zawodniczka, zdobywając kilka cennych nagród, jak np. Mazurek Genowefa, Czekrotka Teofila i Zaczek Teresa. Miło nam stwierdzić, iż tak — na dziedzinie miłej rozrywki, młodzież nasza nie ustępuje innym i zdołała cenne uznanie.

LENS
Komunia dziatwy polskiej

wypada w tym roku szczególnie uroczystość. Kilkaście sztabów kościelnych i świeckich oraz naśladujących udział Poloni — świadczą o dobie nasyconym przywiązaniem do tradycji katolickich. Do Komunii przystąpiło 42 chłopców i dziewcząt, nabożeństwo celebrował ks. prob. Przybylski, a chór kościelny pod kierownictwem p. Surmy wykonał szereg pieśni. W wygłoszonym kazaniu, ks. Przybylski podkreślił doniosłość obchodu.

Sprostowanie
W Nr. 30 „Słowa Polskiego” z 8 b.m. zasła pomyłka w tytule sprawozdania p.t. „Sokol” zaprasza na swe 30-lecie. Chodzi o gniazdo Sokola z ARSCON, a nie z Lens.

stanowiącego nie tylko wielką uroczystością kościelną, ale i narodową, dającą dobrą okazję do wspólnego wystąpienia całej kolonii. Popołudniowe rzeszory odprawił ks. Barczewski, a śpiewał chór św. Elzbiety. Uroczystości wywarły w całej kolonii wielkie wrażenie.

Mezoz polsko - francuski
w Lilein przeciwstawił reprezentację polską piłki nożnej — drużynie francuskiej USA. Lilein. Dochód z impre-

zy był przeznaczony na cele dobroczynne. Mimo złej pogody, publiczność dopisała. Wygrał Francuzi, bijąc Polaków 3:0. Z Polaków najlepiej się spisali bramkarz Najdek i lewo skrzydłowy Radecki. Zamiast graczy z klubów polskich do rozprawy stanęli przedstawiciele tylko 5 klubów, bo zabrakło piłkarzy z Auchel i Division. Przy tej sposobności miłośnicy wyznaczyli jedenaście, która wystąpi wkrótce w Anglii przeciwko drużynie II Korpusu.

W samym środku puszczy Turowickiej panował skwar nieprzewidywany przez burzę, które przechodziły nad nią gęsto w tym roku, zgromiły niejeden szumny hełm żosny, powalając kłode na mżyście dno zielonej otchłani. Wichry nie przewiały wnętrza gęstwiny, strzeżonej przez stłuszczone kadry pni potężnych i niskie podszełki liściaste, dyszał tu upał zgęszczony woniami i ciszą.

Nad małą polanką, utworzoną przez wyrót dębu, którego starożytny kadłub wrosł już na polu w ziemię, pokryty wybujałym pieczem paproci, — na wysokiej odnodze zdrowego dębu — rys wyciągnął się do drzemki popołudniowej, jak potworna, płowa liszka wzdłuż pomarszczonego konaru. Kose oczy stulił pocziwie, ostrymi zaś końcówkami uszu drgał, stwierdzając przez sen czujny niedostępalne dla ludzi szmery, jako te, które mrówki wprawiały milionami łapek po chodnikach swego kopca na ziemi, albo te wyższe na sąsiednich sosnach, gdzie przayła się w słońcu żywica, skwiercząc i po pniach spływając powoli. Rys wdrapał się wysoko, bo wiedział, że Pitycz płynie w pobliżu, a dech jej świeższy, niż gorące oddychanie lasu, idzie wszędy przez górne warstwy puszczy, muskając lubo po chrapach, po wąsach i po oczach przez cienkie szare powieki. Wtem rys rozwarł szeroko żółte ślepa w twarzy ziejące drapieżną grozą, uszy nastawił prostopadle i skłębł się cały do skoku — Usłyszał oburzący w puszczy głos ludzki. Blysk jeden płowy przekreślił polankę pochyło z góry na dół, zadrażała gałąź dębu i opadł z niej wiorek kory zdarty sprężystym pazurem — a rys już zasuwał się jak wąż w nieprzenikloną gęstwina.

W tej chwili odezwał się na rzece Halimon, rybak do Jana Szłahi: — Każe zwier paszou?

— A czort z nim! Strelby nie majesz, tylko trehubicu. Zaciachaj, Halimon!

Halimon, wysoko podkasany, wyszedł z łódki na płytkie miejsce

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ

(26)

— Wymyślił też! — odrzekł Sas z dobrodusznym oburzeniem.

— Toż mówilem, że gdybym taką spotkał był w swoją porę, inaczej poszłoby całe życie. Nie byłoby w nim tyle tam... fotografii, jak mówisz, tylko jedna — kobieta. — A taki życie, póki jest, dobre —

Powstał lekko i szybko, jakby za sprawą cichej sprężyny i pokukał aż do otwartego okna:

— Oj, obacz — lipy kwitną! Jaki zapach miodu —

XI.

W samym środku puszczy Turowickiej panował skwar nieprzewidywany przez burzę, które przechodziły nad nią gęsto w tym roku, zgromiły niejeden szumny hełm żosny, powalając kłode na mżyście dno zielonej otchłani. Wichry nie przewiały wnętrza gęstwiny, strzeżonej przez stłuszczone kadry pni potężnych i niskie podszełki liściaste, dyszał tu upał zgęszczony woniami i ciszą.

Nad małą polanką, utworzoną przez wyrót dębu, którego starożytny kadłub wrosł już na polu w ziemię, pokryty wybujałym pieczem paproci, — na wysokiej odnodze zdrowego dębu — rys wyciągnął się do drzemki popołudniowej, jak potworna, płowa liszka wzdłuż pomarszczonego konaru. Kose oczy stulił pocziwie, ostrymi zaś końcówkami uszu drgał, stwierdzając przez sen czujny niedostępalne dla ludzi szmery, jako te, które mrówki wprawiały milionami łapek po chodnikach swego kopca na ziemi, albo te wyższe na sąsiednich sosnach, gdzie przayła się w słońcu żywica, skwiercząc i po pniach spływając powoli. Rys wdrapał się wysoko, bo wiedział, że Pitycz płynie w pobliżu, a dech jej świeższy, niż gorące oddychanie lasu, idzie wszędy przez górne warstwy puszczy, muskając lubo po chrapach, po wąsach i po oczach przez cienkie szare powieki. Wtem rys rozwarł szeroko żółte ślepa w twarzy ziejące drapieżną grozą, uszy nastawił prostopadle i skłębł się cały do skoku — Usłyszał oburzący w puszczy głos ludzki. Blysk jeden płowy przekreślił polankę pochyło z góry na dół, zadrażała gałąź dębu i opadł z niej wiorek kory zdarty sprężystym pazurem — a rys już zasuwał się jak wąż w nieprzenikloną gęstwina.

W tej chwili odezwał się na rzece Halimon, rybak do Jana Szłahi: — Każe zwier paszou?

— A czort z nim! Strelby nie majesz, tylko trehubicu. Zaciachaj, Halimon!

Halimon, wysoko podkasany, wyszedł z łódki na płytkie miejsce

przy brzegu i ujął jeden koniec przyrządu rybackiego, zwanego trehubicą, złożonego z trzech płatów sieci, z których dwa wielkookie, jeden środkowy drobno jest wwiązany. Szlach, oddalając się od brzegu razem z łodzią, ciągnął koniec sieci w poprzek rzeki. Gdy rozwinieli trehubicę i zagrodzili nią część szerokości rzeki, obaj wyszli na brzeg i legli na trawie. Flis Szlach był obecnie bez roboty, ale zasłyszawszy, że będzie wkrótce drzewo z Turowic do spławu, przejechał tu, aby się zgodzić o przewóz. Tymczasem spoikał kuma Halimona, który się wbił w Pitycz na połów ryb, głęboko w puszcę i zabrał się z nim, bo i upał był tak rozbierający, że nie chciało się iść do administracji i na targi.

— Na noc ty, Halimon zastawiasz trehubicę, czy dzisiaj towid będziesz?

— Popatrzmy, jeżeli ryba pójdzie gęsto, tak zaraz. Ale nie myślę. Wczoraj próbowałem pędzić rybę botem(1) — nie szła. Musi trzeba będzie przez noc poczekać. I gdzie ciapier Bog wielkiej rybie miejsce naznaczyć, nie czuwał. Ze wszystkim od nas wyprowadziła się.

Halimon wznosił tęskne, blade oczy do nieba, jakby oczekując na odpowiedź. A Janko, chłop czarny, rozrosły i wesoly, spoglądał na kuma satyrycznie.

— Ty, Halimon, ciągle do Pana Boga w pretensji. Kiedy my na wiosnę widzieli się, ludzi tobie było mało; no i najechali do dworu. Ciapier tobie ryby mało. Pomódł się Bogu, może i wierozuba złowisz.

— Wierozuba ja nigdy i na oczy nie widział. A ty Januk?

— Jakżeby mnie nie widzieć? Ja na Prypeci i na Dnieprze bywam, tak tam już wierozuby ogromne popadają się.

Dostarczyłszy na twarzy rybaka wyraz dziecięcej wiary, Szlach pomyślał: damże ja tobie o wierozubach! — I prawil:

— Wierozub ryba jest głowista —

Wytrzeszcząc oczy na Halimona i objawszy dłońmi twarz swą brodą, wyszczerzył się, udając niby głowę potwora.

— Trzydzięci u niej zęby, jak u człowieka, tylko dziesięć razy większe; łuska jak czuhunna(2) — i ością jej nie przebijesz — a poprobuj za nią pędzić się z ością w nocy, albo na dorozce(3) ją ciągnąć za sobą, podpłynie do czoła, mordę pokaże straszna i kiedy świsnie — !

Tu Szlach gwizdnął przeraźliwie przez palce, aż się rybak wzdrgnął, poczem zmiarkował, że kum sobie z niego podkpiwa, i rzekł:

— Ał, gadaj komu innemu! czterdzięci lat rybę łowię i nie słyszałem, żeby ryba głos dawała.

1) Bół — młoda sosienka wyrwana z korzeniem, który okuwa się żelazem. Bół służy do napędzania ryby do sieci.

2) żelazna

3) Bardzo długa wędka zakończona rybką metalową z hakami, na które łapie się głównie szczupaki. Rybak, pędząc łó

«GENERAL i PREZYDENT»

Ukazała się niedawno w Stanach Zjednoczonych ciekawa książka polityczna, historyka Ryszarda Rovere i Artura Schlesingera „General i Prezydent”, przedstawiająca w nowym świetle spór między prezydentem Trumanem a gen. Mac Arthurem, zakończony odwołaniem Mac Arthura z Tokio w kwietniu 1951 r.

Autorzy zdają się przerzucać odpowiedzialność za ten głośny konflikt całkowicie na Mac Arthura, sądząc nieumiejętnie surowo postępowanie generała w okresie od jesieni 1950 do kwietnia 1951 r. Naprawdę mają oni duchową sylwetkę „prokonsula Dalekiego Wschodu”. Już przed drugą wojną światową w czasie swego pobytu na Filipinach, Mac Arthur słynął — jak twierdzą — ze swej dumy, zarozumiałości i egocentryzmu. Przez jakiś czas jego szefem sztabu był wtedy Eisenhower, ale współpraca ich rychło stała się niemożliwa, ponieważ — zdaniem Eisenhowera — Mac Arthur bał się o swą popularność zagrożoną przez przybycie z Ameryki. Ze swej strony Mac Arthur oskarżał Eisenhowera o egoizm i twierdził już po wojnie, że gdyby on przeprowadzał najazd na Europę w 1944 r., wtedy lądowałby z dwu dziesiątymi dywizjami na północnym brzegu Niemiec i w 15 dniach zająłby Berlin. Mac Arthur zawsze uważał się za największego wodza amerykańskiego.

Alle po wybuchu wojny koreańskiej nadeszły chwile ciężkiej próby dla sławy wojennej Mac Arthura. Gdy ruszyła ofensywa aliancka na Korei w październiku 1950, sztab amerykański w Waszyngtonie wydał rozkaz Mac Arthurowi, aby dla uniknięcia komplikacji politycznych użył dla swej ofensywy w kierunku rzeki Yalu i Mandżurii tylko wojsk południowo-koreańskich. Mac Arthur postanowił wręcz odwrotnie, pusił minowce w przedniej straż wojska amerykańskie i brytyjskie oraz wpadł właściwie w pułapkę, zastawioną przez Chińczyków. Odpowiedzialność za wynikają stąd klęskę aliantów ponosi całkowicie ówczesny naczelny dowódca, ale przy odwołaniu Mac Arthura nie podano tego motywu ze względu na świetne zasługi wojskowe generała w czasie wojny z Japończykami.

DWU AMERYKANÓW OSKARZA MAC ARTHURA

Od listopada 1950 do marca 1951 r. Mac Arthur otwarcie atakował w każdej konferencji prasowej politykę Narodów Zjednoczonych, prezydenta Trumana i rządu amerykańskiego, co było jaskrawym dowodem nieposłuszeństwa. Szczytem zaś wszystkiego był fakt, że wzywając do przygotowywania propozycji pokojowych prezydenta w stosunku do Chin, postanowił go ubiec i sam wystosował 25 marca 1951 r. swoje słynne ultimatum do Chińczyków, co uniemożliwiło wówczas rozpoczęcie rokowań.

Ten akt wykonany bez uprzedzenia Departamentu Stanu zdecydował o odwołaniu Mac Arthura ze wszystkich stanowisk zajmowanych na Dalekim Wschodzie. Po zwolnieniu generała nastąpiła burza w opinii publicznej amerykańskiej. W ciągu dwóch miesięcy do Białego Domu napłynęło 27.363 listów i telegramów, protestujących przeciw zwolnieniu generała. Cyfra ta stanowi nieporównywalny rekord w dziejach prezydentów Stanów Zjednoczonych.

Autorzy książki są jednak zdania, że pomimo tej cyfry i pomimo tego, że Mac Arthur po powrocie do Stanów witało aż siedem i pół miliona ludzi, prezydent Truman miał całkowitą rację, ponieważ w krajach demokratycznych zasadnicze decyzje polityczne i państwowe należą do mężów stanu cywilnego a nie wojskowych. Każdy zaś wojskowy choćby najwyższego stopnia i najbardziej dla kraju zasłużony musi w dziedzinie polityki wykonać rozkazy swojego rządu, swobodnie wybrane go przez naród.

Na paryskich ekranach

Filmy godne widzenia

„LE FLEUVE” (Rzeka)

Film reżyserii Jean Renoir, odznaczony „Grand Prix”, na festiwalu filmowym w Wenecji w 1951 roku.

Renoir, ayn znakomitego malarza Impresjonisty i brat niedawno zmarłego aktora paryskiego, należy do kilkunastu lat do najlepszych reżyserów o sławie światowej. Przeżywa on zresztą od lat w Hollywood, a nie we Francji. Film „Le Fleuve” potwierdził jeszcze raz wysoką skalę artystyczną i humanistyczną. Bohaterem filmu jest właściciel rzeki Ganges, w Indiach, święta woda dla wszystkich wierzących Hinduistów. Nad jej brzegami rozwija się życie ludzkie ze swoimi radościami, smutkami, tragediami, miłością i śmiercią; rzeka jest symbolem wieczności. Wypadki rozgrywające się w filmie: życie pewnej rodziny oraz gwałtowna miłość młodego, dorastającego człowieka do dziewczyny, który przypadkiem znalazł się w pałacu na rzece — są rzucone na tło atmosfery Wschodu i przejmującej wschodniej muzyki. Niektóre sceny, jak „święto ognia”, dziwnie przypominające słowiańskie Sobótki, po grzeb małego chłopca, który zginął od ukąszenia koby, pewne sceny nocne na rzece — stanowią niewątpliwie szczyty sztuki filmowej. Kto chce zrozumieć, czym jest Wschód, Indie, a nawet cała Azja i jej stara „filozofia i kultura, powinien ten film zobaczyć.

„FANFAN LA TULIPE”

Film reżyserii Christiana Jaque, dialogi Henri Jeanson, w rolach głównych Gerard Philipe i Gina Lollobrigida.

Rzadki przykład filmu awanturniczo-histerycznego, potraktowanego jako groteska. Niby patrzymy na akcję, rozgrywającą się w XVIII wieku, widzimy na ekranie króla Ludwika XV-go, Madame de Pompadour, francuskich generałów i wojsko pruskie — ale w gruncie rzeczy to historyczne niewiele nas obchodzi. Bo uwagę widza pochłaniają przygody bardzo przystojnego wieśniaka, francuskiego, zwanego „Fantan la Tulipe”, który wzięty do wojska bierze udział w bitwach, pojedynkach z bandytami i z wojskowymi, kocha się w córce królewskiej, a sam jest przedmiotem namiotności ognistej córki sierażanta. Żywa akcja, niektóre piękne krajoznazdy, znakomita gra Gerarda Philipe’a, niewątpliwie jednego z najlepszych współczesnych aktorów francuskich — zniewalają uwagę widza. Na minus filmu można jednak zapisać pewne przeszarżowanie groteski i nieporęczny cynizm w dialogach. Film otrzymał niedawno nagrodę na festiwalu w Cannes, w maju 1952 r.

„LE JOUR OU LA TERRE S'ARRÊTE” (Dzień, w którym Ziemia się zatrzymała)

Film amerykański.

Zagadkowe zjawisko „latających talerzyków” oraz marzenia ludzkości o podróży międzyplanetarnej skłoniły producentów filmowych w Hollywood do wyprodukowania całej serii filmów o ludzkości z Marsa przybywających na Ziemię, o katastrofach międzyplanetarnej itd. Film omawiany unika naogół szlachetności awanturzystwa i astronomicznych. Pokazuje przybycie na Ziemię, w niezwykłej maszynach przypominających olbrzymie latające talerzyki, „ozłowiek przetrzeźni”, który ma oświecić ludzkość przyniesie orędzie pokojowe mieszkańcom innej planety, pośpiechających się już tak łatwo energią atomową i „robotami” atomowymi, jak my elektrycznością. Pomysł naukowy, jak np. zatrzymanie na pół godziny na całej kuli ziemskiej działania energii elektrycznej przez „ozłowieka przetrzeźni”, oraz lądowania

maszyn międzyplanetarnej w Waszyngtonie są niezwykłe, ale dobrze przeprowadzone.

Natomiast cała strona propagandowa — kaznodziejska o konieczności utrzymania pokoju międzynarodowego — jest — jak to zwykle bywa w filmach amerykańskich — nużąca i nie odnosi spodziewanego efektu. W sumie obraz wart obejrzenia.

W. N.

Natrafili na tajemniczą trójnożną istotę

SZWAJCARSKA WYPRAWA WRACA Z HIMALAJÓW

Każdego niemal roku organizuje się kilka wypraw na Himalaje celem zdobycia szeregu szczytów, których dotąd jeszcze prawie nie udało się sforsować. Ostatnio grupa alpinistów szwajcarskich bawiła na Himalajach by udać się na szczyt góry Everest. Niestety w skutek złych warunków atmosferycznych, burz śnieżnych, mgły i złej widoczności musiała zawrócić i zdecydowała się zrezygnować z zamiaru wejścia na szczyt. Wyprowadzono z trudnym trudem zmontowaną szesć obozów i wróciło do bazy wyjściowej Khatmandu około 20-go lipca br.

Członkowie wyprawy poczynili szereg ciekawych spostrzeżeń i natrafili między innymi wyraźne ślady na śniegu jakiejś tajemniczej istoty trójnożnej, o której zresztą już

wspominali ich poprzednicy biorący udział w różnych ekspedycjach w ciągu uprzednich lat. Nie wiadomo czy chodzi w tym wypadku o dużą małpę człeko — kształtną, czy też o specjalny typ niedźwiedzia. Długość stopy owego zwierza wynosi 25 do 35 centymetrów, szerokość zaś 12 do 15 centymetrów, długość kroku około 45 centymetrów. Widać się że jest to zwierzę o wadze 60 do 80 kg., które żyje bądź w pojedynkę, bądź też w małych grupach i którego stopa jest według wszelkiego prawdopodobieństwa uzbrojona w pazury. Nie jest to tak zwany „człowiek śnieżny”, a którym wspominali i którego spotykali niedługo temu Tybetańczycy.

Bawi również w Himalach ekspedycja angielska, lecz nie wiemy do

wdzi, jakie osiągnęła wyniki. Ze swej strony Rosjanie od dwóch lat starają się również osiągnąć szczyt Everest. Ostatnio chiński rząd komunistyczny czyni starania by zmienić nazwę szczytu Everest na Czumulongwa udowadniając, że w starych mapach chińskich wydanych na początku XVIII w. w okresie panowania cesarza chińskiego Xang Hsi góra Mont Everest nazywała się Czumulongwa. Komuniści chińscy domagają się, żeby przywrócono pierwotną nazwę szczytu, który niesłusznie ich zdaniem nazwano Everest.

Nowe kłopoty w królestwie Jordanu

Według komunikatów nadeszłych z Ammanu regent Iraku przyjechał do Bagdadu do Ammanu. Przyjazd jego do Ammanu związany jest z posiedze-

niem parlamentu jordańskiego, który zebrał się z pocz. bm. celem powzięcia konkretnych uchwał dotyczących wyboru nowego króla. Stan zdrowia króla Talal uległ bowiem tak znacznemu pogorszeniu w ciągu ostatniego czasu, że nie jest on zdolny do wykonywania swych funkcji. Leczenie zaś trwać będzie bardzo długo i nie wiadomo czy dotychczasowy monarcha w ogóle do zdrowia powróci.

Parlament zastanowił się miedzy nad tym, by ewentualnie sforsować Jordanię z Irakiem, co na najbliższą przyszłość pozwoliłoby uniknąć i rozwiązać szereg trudności.

Dla świata arabskiego niesłychanie ważną rzeczą jest, by kryzys ten rozwiązany był jaknajwcześniej i s pozyskaniem dla kraju. W Jordani i państwie zupełny spokój a królowa z dziećmi podobno ukrywa się gdzieś w Szwajcarii przed mężem.

INGRID BERGMAN WALCZY O SWE DZIECKO

Roberto Rossellini otrzymał wezwanie by stawiał się przed sądem w Los Angeles do dnia 20-czerwca br. i odpowiedział na zażalenie wniesione przeciwko niemu przez byłego męża artystki Ingrid Bergman dr Lindstrom’a. Ten ostatni zarzuca mu niemoralność i zbrodnię. Lekarz szwedzki nie chce zgodzić się na to, by jego 13-letnia córka oddana została matce Ingrid Bergman.

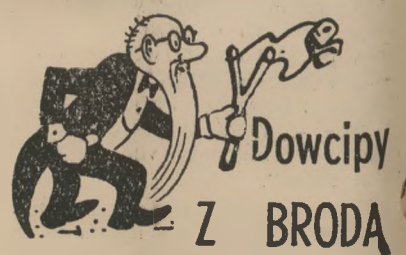
POCISK WYBUCHA NA TORACH KOLEJOWYCH

Z Tunisu donoszą, że pocisk dużego kalibru uderzył w szynach nieznanego sprawcę na szynach kolejowych na drodze żelaznej Tunis — Sfax wybuchł o godzinie trzeciej nad ranem powodując znaczne szkody na drodze kolejowej i znosząc 10 metrów szyn. Na tychmiast przeprowadzono naprawę toru by nie powodować przerwy w ruchu. Wypadku w ludziach nie było. W marcu dokonano już sabotażu na tym samym miejscu.

ANTIBES - Riwiera francuska Wdowa sprzedaje przedsiębiorstwo handlowe (fond de commerce) z pięknym mieszkaniem, za 600.000 frs. Może zamienić na skromne mieszkanie w Paryżu na warunkach do uzgodnienia. Adres: Bachwaloff, 18, rue de la Touraue, Antibes (A.-M.).

POSZUKIWANI DO PRACY W PARYŻU Kierowca samochodu. Kobieta do sprzątania biura. Goniec. Zgłoszenia (krótki zycioraz, przebieg dotychczasowej pracy, referencje) TYLKO PISEMNIEM składane do Administracji pisma „Słowo Polskie” data p. A. B.

CO CZYTAĆ? J. Jasieńczyk — Walter 7.65 — Cena fr., 395 T. Dolega-Mostowicz — Kariera Nikodema Dymy — Cena fr. 550 H. Sienkiewicz — W pustyni i puszcy — Cena fr. 750 M. Wankiewicz — Kundlizm — Cena fr. 100 wysła na zamówienie „LIBELLA” 12, rue St. Louis-en-l'île, Paris 4. ZADAJCIE BEZPŁATNYCH KATALOGOW (12)



Dowcipy z BRODA

PAMIĘĆ NIE ZAWODZI Sprzeczka między małżonkami. Na gle ona uderza się w czoło i powiada: — Nie mogę zrozumieć tylko jednej rzeczy. — Gdzie ja miałam głowę, gdy zgodziłam się zostać twoją żoną?

ROZNIKA Do hoteliku w Grajdolku przychodzi gość i pyta: — Czy są wolne pokoje?... — Owszem... Mamy pokoje po 100 złotych i po 200 złotych za noc... — A jaka jest między nimi różnica?... — W pokojach po 200 złotych są pułapki na myszy.

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ W tramwaju — tłok. Pasażerowie szturchnęli się i popychali wzajemnie. — Dzisiejsza młodzież jest zupełnie bez wychowania! — mruczy jakiś otyły jegomość. — Jaki?... — odzywa się ktoś z pasażerów. — Przecież ten młodzieńiec ustąpił panu przed chwilą miejscem!... — Cóż z tego?... Ale żona moja stoi w dalszym ciągu!

GENNIK OGŁOSZEN: Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości i 1 tamu. Za ogłoszenie powtarzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki. Za ogłoszenie powtarzone co najmniej 6-tygodniowo — 50 proc. zniżki. Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TRESCE OGŁOSZEN REDAKCJA NIE ODPOWIADA Prenumerata we Francji: Miesięcznie: 350 fr. Kwartalnie: 950 fr. Półrocznie: 1.700 fr. Gerant Directeur: Mine H. Lucki IMPRIMERIE J. E. P. Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

POLICJA POBIŁA 2 KSIĘŻY-ROBOTNIKÓW

Istnieje od szeregu lat w Paryżu wspólna instytucja księży-robotników (jej początki pochodzą z inicjatywy śp. Kardynała Suhard), którzy pracują jako zwykli robotnicy w fabrykach, nie noszą żadnych ubiorów duchownych i odprawiają Msze Św. za specjalnym pozwoleniem papieskim w zwykłych mieszkaniach robotniczych. Praca ich, trudna i niewdzięczna, nad pozyskaniem dla chrześcijaństwa spoganialych mas robotniczych, poddanych wpływom komunistycznym — cieszy się w okręgu paryskim szacunkiem samych robotników i Episkopatu.

Długoletnie wielkie oburzenie w Paryżu wywarła wiadomość, że policja w czasie tłumienia rozruchów komunistycznych, dn. 28 maja br. aresztowała na ulicy i pobiła brutalnie na komisarzacie dwu księży, Bernarda Cagne i Louis Bouyez. Obaj pobici księża wniesli, za pośrednictwem swego obrońcy skargę do prokuratury na policjantów.

GUMA NA KOLE

Przed prawie 60 laty odbył się w Paryżu niezwykły wyścig kolarski. W wyścigu tym brało udział kilkudziesięciu cyklistów różnych narodowości na rowerach bez opon gumowych, ot tak po prostu na obrotach żelaznych, gdyż opon jeszcze wówczas nie znano. Wyobraźmy sobie, jaką mekę przeżywali wszyscy ci kolarze, jadąc przez mniej lub więcej doskonałe ulice! Trzęsło się całe ciało jak w febrze, a kości rozlatywały się na wszystkie strony. Słusznie też nazywano rowery «wytrząsaczami kości».

Największy śmiech jednak budził pewien kolarz nazwiskiem Shorthand, który jechał na takim samym «wytrząsaczu», mając jednak ogumowane koła. Wszyscy bo wiem pamiętają przygodę weterana Dunlopa, który w r. 1888 spretarował swemu synowi trójkołowy rower z pneumatycznymi oponami, pekałkami co kilka metrów. Shorthand jednak wyścig wygrał, zostawiając swoich współzawodników daleko w tyle.

Był to nie tyle triumf. Shorthanda, ile gumy, która zaczęła dopiero powoli wchodzić w użycie. Wykryta w środkowej Ameryce i zwana z indiańską kauczukiem, została przetrzeźniona do Europy w r. 1823 przez dr Mackintosha, który rozpoczął masową fabrykację płaszczy gumowych. Płaskie te, owszem, nie przepuszczają deszczu, ale w pobliżu pieca przyklejały się do ubrania i przedmiotów innych, że trzeba było zdziierać je po kawalku.

Nie udało się również podjąć w tym samym czasie przez Goodyeara fabrykację gumowych butów. Jednak wysiłki Goodyeara nie pozostały na marne. Siedząc za długim

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

w więzieniu, rozmyślał on nad udoskonaleniem przeróbki kauczuku aż w 1839 r. doszedł do odkrycia wulkanizacji.

Jeszcze większy sukces niż Shorthand odniósł Michelin, który wprowadził na pierwszy zawodach automobilowych Paryż — Rouen — Paryż, pogubił w drodze opony, ale w następnych wygrał bezapelacyjnie wyścig, przepiękując ostatnie zwycięstwo gumy. Od tego czasu przemysł gumowy zaczął się rozrastać do kolosalnych rozmiarów.

LÓD, KTÓRY PARZY

Doświadczenia Brodgemana wykazały, że zwykły lód pod wielkim ciśnieniem ulega szeregowi modyfikacji. Uczony ten otrzymał dotychczas 6 różnych odmian lodu. Ich właściwości fizyczne są różne. Np. lód Nr 1 zwany inaczej «gorącym lodem» i otrzymany przy ciśnieniu 20.670 atm. topi się dopiero przy temperaturze 67,35 stopni Celsjusza.

KUCHNIA RADAROWA

W Stanach Zjednoczonych istnieje już dzisiaj ponad 200 kuchni, w których potrawy gotuje się przy pomocy fal radarowych. Koszt są prawie takie jak przy użyciu kuchni elektrycznej, natomiast zysk na czasie w porównaniu z współczesnym kotłem parowym jest wprost olbrzymi. Kawalki mięsa ważące 3 kg smażą się w ciągu 2 minut, przy czym smak ma być podobny wsmieniu. Na razie gotowanie radarowe opłaca się tylko w dużych przedsiębiorstwach,

jednak przemysł pracuje już nad wynalezieniem kuchenek dla małych gospodarstw.

TAJEMNICA CYFR

Gdy chcesz wiedzieć, ile lat ma dama twojego serca, a przy sposobności delikatnie wybać, który numer bucików nosi (bo chciałbyś je kupić), robisz tajemniczą minę i powiadasz:

Zosiu, weź kochanie ołówkę do ręki, zaśłoń dobrze cały rachunek tak, żebyś nie widział co napisałeś i napisz:

swoj nr. obuwia 38
podwój tę cyfrę 76
dodaj 5 81
pomnóż przez 50 4050
podpisz swój rok urodz. 1924
odejmij tę datę 2126
dodaj magiczną cyfrę 1699
a teraz podaj mi tylko ten ostateczny rezultat 38-25
A widzisz Nosisz 38 numer obuwia, skarbie i masz 25 lat.

FABRYKI RADIOAKTYWNE W INDIACH

Według wiadomości otrzymanych z Delhi dnia 6 bm. minister przemysłu i handlu miał oświadczyć, że w prowincji Travancore Cochín zbudowano 6 fabryk, które zatrudniają 2.000 robotników i zajmują się wydobywaniem z piasku materiałów radioaktywnych. Jedną z tych fabryk kierowana jest przez fachowców i techników francuskich, którzy współpracują z indyjskim rządem centralnym. Fabryka ta zbudowana została

przed dwoma laty przez specjalne towarzystwo francuskie eksploatujące rzadkie minerały, które również szkoli techników indyjskich we Francji. Minister dodał, że w myśl prawa obowiązującego w Indiach prace atomowe mogą służyć tylko dla celów przemysłowych.

«BŁYSKAWICZNY» RACHUNEK

Długość błyskawicy, która jest ogromną iskrą elektryczną wynosi od 2—40 km. Czas trwania jednego błysku nie jest zbyt błyskawiczny — wynosi ok. 0,2 sek. Na teżenie prądu w czasie wyładowania nie dochodzi do kilkudziesięciu a nawet kilkuset tysięcy amperów.

POLSKIE PLANETOIDY

Wśród odkrytych niedawno planetoid (ciał niebieskich, okrągłych ciał), znalazły się ostatnio takie nazwy jak «Wawel», «Śniadecki», «Warsawia», «Broni sława» i «Banachiewicz». Nazwy te nadał odkrytym przez siebie planetoidom nie żaden Polak, ale wybitny belgijski astronom, prof. Arend z Brukseli. Ostatnio bawił on prawie sześć tygodni w Polsce, gdzie zetknął się z polskimi astronomami, a nadanie planetoidom polskich nazw jest wyrazem uznania i wdzięczności za «krakowianę». Pod tą tajemniczą nazwą ukrywa się wyznaleziona przez prof. Banachiewicza nowa metoda przeprowadzania rachunków astronomicznych, która oddała prof. Arendowi wielkie usługi w jego pracy naukowej.

Ządajcie «SŁOWA POLSKIEGO» w kioskach gazetowych